Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 8 Lutego 1910 Nr. 31

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w numerze 27 czasopisma „Nowiny" z dnia 2 lutego 1910 artykuł pod tytułem „Kompromitacya sądownictwa" str. 1 łam 1 i 2 w swym tytule, oraz w części, poczynającej się od słów: „Skończyła się bolesna" do słów: „innego znaczenia" zawiera w swej osnowie znamiona występku z §§ 300, 491 i 493 kk. i art. V. ust. z d. 17 grudnia 1862 Nr. 8763 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru — a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor, omawiając proces Janiny Borowskiej o zbrodnię morderstwa, usiłuje przez wyszydzanie poniżyć w powadze zarządzenia i rozstrzygnienia Trybunału Sądu przysięgłych w Krakowie i stara się pobudzić czytelników do nienawiści i pogardy dla tegoż Trybunału, a nadto obwinia przewodniczącego Trybunału ze względu na jego urzędowanie bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia i wystawia go na publiczne pośmiewisko. Wskutek tego konfiskatę odnośnie do obrazy przewodniczącego rozprawy ze względów publicznych zatwierdzić należało.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Nowiny", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. K. Sąd krajowy, jako prasowy S. III

Kraków, dnia 3 lutego 1910.

Pogorzelski.

Karnawałowe pytanie.

Przyszedł do mnie wczoraj skarnawałowany młodzieniec, który nie zdążył jeszcze wypocząć po pikniku *strzeleckim* i po zabawie w Klubie pocztowym oraz dziarskim mazurze na dzisiejszych kilku prywatnych zabawach.

— Co słychać? — zagadnąłem go na wstępie. — Jakież są wrażenia pańskie z tegorocznego karnawału?

— Wrażenia? Doskonale! Właśnie chciałem o tem z panem pomówić, bo mam tylko jedno wrażenie.

— Mianowicie?

— Na każdym balu, na każdej zabawie tanecznej, a miałem ich już ze dwadzieścia w tym roku, kiedy pierwsze lody obojętności towarzyskiej prysną i temperatura rozbawionego grona podniesie się o kilka stopni, po wymianie stereotypowych rozmów, komplementów i dyskretnych półsłówek flirtu, słyszę zawsze jedno i to samo pytanie ze wszech stron: „Dlaczego pan się nie żeni?" Zadają mi je mamy, zadają mi je ojcowie, ba! nawet same panny, szeleszczące jedwabiami i osłonięte w przeźrocze gazy, a wyglądające jak niebianki, które ze sprawami ziemi nic wspólnego nie mają. Spotyka mnie to tak często, że chcę zabezpieczyć się na koniec karnawału przed napastowaniem mojej osoby i za pańskiem pośrednictwem publicznie wszystkim interesowanym dać odpowiedź.

Oto — mówiąc krótko i wężłowato — nie żenię się dlatego, że chociaż mam już lat 28, jestem dopiero małym urzędnikiem i zarabiam z trudem zaledwie 1.200 guldenów rocznie. Jak na początek i jak dla mnie samego, wystarcza to zupełnie na skromne utrzymanie, ale żona, dzieci, dom prowadzony na pewnej stopie, obowiązującej w sferze, do której mnie zaliczają mamy i ojcowie — tego już nie udźwignę.

— Hm... bo też macie teraz wygórowane żądania. Chcielibyście od razu urządzić się tak, jak ludzie, którzy na to urządzenie pracowali już lat 10, 15, 20.

— Doskonale to rozumiem, ale nie zawsze tak jest. Dziś czasy się zmieniły zresztą i nie można dawnej miary przykładać do warunków obecnych. Proszę, niech pan tylko weźmie ołówek do ręki: mieszkanie: 3 pokoje na 2 piętrze 450 guldenów, życie po 2 guldeny od osoby dziennie, czyli po 60 guldenów miesięcznie, przyzwoite, ale bez wybryków, rocznie wyniesie 720 guldenów, to znaczy, razem te dwie pozycye stanowią już 1.170 guldenów. Zostaje mi zatem 30 guldenów na wszelkie inne wydatki przewidziane i nieprzewidziane, konieczne i mniej konieczne, ale stanowiące *sine qua non* egzystencyi człowieka inteligentnego, pragnącego coś czytać, gdzieś bywać, ubierać się przyzwoicie i t. d. No, i co pan na to?

Nim zdążyłem odpowiedzieć, młodzieniec mój ciągnął dalej: W tem samem położeniu są wszyscy młodzi urzędnicy, inżynierowie, lekarze, literaci. Dla urzędnika n. p. pensya dwustukoronowa na miesiąc — to już raj w mniemaniu dyrektorów instytucyj, w rzeczywistości jednak w tym raju niema wcale miejsca dla Ewy, choćby ją niejeden może z własnego żebra kreował. Nie, proszę pana! Tu niezbędna jest reforma. Wynagrodzenie za pracę musi się równać potrzebom życiowym człowieka, a teraz panuje taka dysproporcya między jednem a drugiem, że dalibóg, nie powinno nikogo dziwić, dlaczego się nie żenimy...

Zazdrość.

Z sali balowej.

Przed dwudziestu laty... Tyle złudzeń, co włosów na czaszce, siły mierzone na zamiary, ochota do życia i pragnienie szczęścia rozpierające młode piersi...

Sala balowa. Gorąca woń perfum i ciał kobiecych, rozkołysane dźwięki walca.

Złotowłosa bogini rozmawia z dwoma panami, którzy złudzeń mają mniej, niż włosów, choć włosów posiadają tak mało! Śmieje się do nich zalotnem spojrzeniem, wdzięcznem przegięciem całej postaci, ustami wiśniowemi, białemi zębami. — Stare satyry! Porwać im złotowłosą, unieść w wir tańca, wzruszyć słowem prostem, lecz głębokiem!

Ukłon. Pani życzliwie skinęła głową, ujęła lekką sukię — i szepnęła:

— Nie odchodźcie panowie. Zaraz tu wrócę.

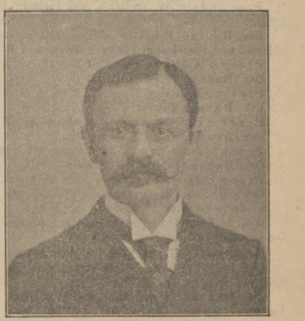
Trzymam ją w objęciach, czuję ciepło jej ciała, ona przymyka zlekka oczy, przechyla się w mych rękach... Jeszcze jedno koło... jeszcze jedno... Różą zakwitły jasne lica, w chabrowych oczach lśnią blaski ciemnych szafirów. — Mów jej teraz, że ją kochasz, mów śmiało, prędko! Czemu milczysz?...

— Dziękuję panu — rzekła — i wróciła do starych satyrów, a oni ją wzięli między siebie podnieconą, rozmarzoną i jęli szeptać swawolnie.

— Jak zazdrościłem im wówczas tej pewności siebie, tej umiejętności rozmawiania, swobodnego dowcipu i dezinwoltury wytwornej! Jak przeklinałem moje młodzieńcze niedoświadczenie i nieśmiałość!

Dziś włosów mam mniej, niż złudzeń, nie czuję trwogi wobec złotowłosych bogiń, one chętnie i długo rozmawiają ze mną... A gdy młodzian o gęstej czuprynie pokłoni się, prosząc o taniec, one mówią mi: — Niech pan poczeka... Zaraz tu wrócę.

Jak ja zazdroszczę teraz tym nieśmiałym młodzieńcom! *sk.*



Przewodniczący trybunału w procesie przeciw Bazesowi radca sądu kr. w. Ferdynand Ferens.

Rozprawa przeciw G. Bazesowi o zatajenie spadku.

Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw G. Bazesowi o zatajenie spadku.

Zatajenie krociowego spadku.

Akt oskarżenia w tej sensacyjnej sprawie „Nowiny" ogłosiły w nadzwyczajnym poniedziałkowym numerze w całości. Tu przypominamy tylko główne punkta sprawy:

Dnia 31 lipca 1908 r. zmarł w Krakowie Jeruchem Bazes, długoletni właściciel kamienicy przy ul. Grodzkiej l. 55 i znajdującego się w tymże samym domie składu szkła i porcelany. Jeruchem Bazes miał powszechnie opinię milionera, a mimo to rodzina zmarłego, złożona z osób: niezamężnej córki Maryi, zamężnych córek Augusty Praetzlowej i Bronisławy Kalischerowej, a nadto wnuka po zmarłej córce Krautenfeldowej, Stanisława Krautenfelda Poleńskiego (artysty krakowskiego teatru ludowego) — nie otrzymała żadnego spadku.

Natomiast syn zmarłego, Gustaw Bazes, (liczący dziś 56 lat, kupiec i właściciel realności), który mieszkał przy zmarłym — posiadł — jak twierdzi — przez kupno kamienicę i sklep po zmarłym ojcu. Rodzina Jeruchema Bazesa wytoczyła po jego śmierci proces cywilny Gustawowi Bazesowi o zatajenie majątku. Wszelkie jej usiłowania w tym kierunku spełzły na niczem, ponieważ Gustaw Bazes, nie ukrywając zresztą swego wrogiego usposobienia względem rodziny, podtrzymywał ustawicznie swe oświadczenie, że zmarły nie zostawił żadnego majątku. — Oświadczeniu temu nadała pozory prawdy nieżyjąca już dziś wdowa po Jeruchemie, staruszka Rachela Bazes, która zeznała, że zmarły wręczył jej na krótki czas przed śmiercią gotówkę w kwocie 5000 kor., którą oddała synowi, a która to kwota miała stanowić cały majątek spadkowy. Gustaw Bazes złożył przysięgę manifestacyjną, że spadku nie zataił. Prokuratorya państwa, na zasadzie zeznań licznych świadków, wytoczyła teraz G. Bazesowi proces o oszustwo.

Milioner przed sądem.

Gdyby się sądziło po wyglądzie sali, trzebaby było sądzić, że rozprawa nie wzbudziła takiego zainteresowania, jakiego się spodziewano. Galerya zupełnie pusta, na sali zaledwie kilkunastu ludzi.

Po kwadransie na dziesiątą zjawili się na sali zastępcy stron poszkodowanych, prof. dr. Rosenblatt i dr Skąpski. I wraz rozeszła się wieść: **Bazes pogodził się z rodziną**. Wiadomość ta rozeszła się lotem wśród obecnych — najrozmaiciej komentowana.

Oskarżony Bazes, starszy już, szpakowaty mężczyzna, stoi obok ławy dla oskarżonych. Przewodniczący radca Ferens zwraca mu uwagę, że będzie długo odpowiadał, że się zmęczy, żeby więc sobie usiadł, p. Bazes jednak woli stać i oświadcza, że nie siędzie.

Ława przysięgłych i trybunał.

Na ławie przysięgłych zasiedli pp.: D. Matula, M. Proń, M. Gazikowski, Wład. Korczak Hubicki, L. Frommer, W. Klimczak, M. M. Urbański, Wł. Korzawa, Fr. Zenowicz, M. Godberger, D. Schanzer, W. Kwaśniewski. Jako przysięgli zastępcy pp.: Fr. Rajal i J. Zadęcki.

W skład trybunału wchodzą: przew. nadradca Ferens, oraz radcy Kopf i Kraus. Oskarża prok. dr Lang.

Akt oskarżenia.

O godz. 10 zarządził przewodniczący radca Ferens odczytanie aktu oskarżenia. P. Bazes nie usiadł i teraz nawet, ale stoi, słuchając aktu z ogromną uwagą.

Przy stole adwokatów zasiedli pp. prof. dr Rosenblatt, zastępca Maryi Bazesówny, dr Skąpski, zastępca innych poszkodowanych i dr Frühling, obrońca Bazesa.

W połowie aktu oskarżenia zwrócił się p. Bazes do przewodniczącego, prosząc, by mu pozwolił na parę minut odejść. Przewodniczący się zgodził, p. Bazes wyszedł i akt osk. czytano dalej w nieobecności oskarżonego, który jednak niezadługo wrócił. Jak się okazało, w ostatniej jeszcze chwili toczyły się rokowania ugodowe p. Bazesa z rodziną.

Czytanie aktu oskarżenia trwało pół godziny. Przez ten czas na sali zjawiła się już liczniejsza publiczność, ba, nawet na galeryi widać cztery damskie kapelusze.

Oświadczenie dra Skąpskiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos adwokat dr Skąpski, zastępca p. Augusty Praetzlowej, p. Kalischerowej i p. Poleńskiego i przemówił w ten sposób:

Oświadczam, że **wskutek ugody**, dzisiaj przez rodzinę p. Bazesa z p. Bazesem zawartej, **rodzina p. Bazesa do postępowania karnego przeciw p. Bazesowi się nie przyłącza, nie żąda ukarania, nie będzie sobie likwidować żadnej szkody, i w procesie zeznawać nie będzie.**

Prof. dr Rosenblatt zaznacza, że sprawę tę zastępcy poszkodowanych wszczęli wbrew swoim zwyczajom, wskutek zbiegu okoliczności, są jednak bardzo zadowoleni, że rodzina upoważniła ich do takiego oświadczenia.

Obr. dr Frühling: Chcę stwierdzić, że oskarżony stoi na stanowisku, iż przysięga, jaką złożył, była rzetelną. Jeżeli przyszło do ugody, to tylko dlatego, że rodzina nie chciała się mieszać w cały szereg procesów, jakieby potem powstały. Ugodę zawarto tylko dlatego, aby położyć kres przykrym stosunkom familijnym, które, dziś przykre, musiałyby się jeszcze pogorszyć, gdyby dalej prowadzono procesy.



Prokurator dr Maryan Lang.

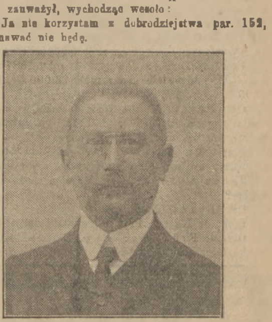
Prok. dr Lang: Ja stoję dalej na stanowisku aktu oskarżenia. Krzywda materyalna została wynagrodzona, ale krzywda wobec społeczeństwa, wyrządzona przez fałszywą przysięgę, domaga się ukarania. Rodzina oświadczyła, że nie żąda ukarania, ja jednak ukarania żądam.

Prof. dr Rosenblatt prosi o przyjęcie do wiadomości, że cała rodzina, korzystając z paragrafu 152, zeznawać w procesie nie będzie.

Prok. dr Lang zgadza się na to.

Po tem oświadczeniu zastępcy stron poszkodowanych prof. dr Rosenblatt i dr Skąpski odeszli. Dr Skąpski zauważył, wychodząc wesoło:

— Ja nie korzystam z dobrodziejstwa par. 152, ale zeznawać nie będę.



Zastępca poszkodowanej rodziny adwokat prof. dr Rosenblatt.

(Cena, za jaką p. Bazes pogodził się z rodziną, wynosi sumę stosunkowo skromną, **bo tylko 105 tysięcy koron.** Z tego Marya Bazesówna otrzymać ma 30 tysięcy, a pp. Praetzlowa, Kalischerowa i p. Poleński **po 25 tysięcy koron).**

Wyjaśnienie sprawy.

Przew. radca Ferens, chcąc przysięgłym wyjaśnić całą sprawę, przedstawił w krótkich, treściwych słowach zarzuty, podniesione przeciw oskarżonemu w akcie oskarżenia. P. Bazes przez cały ten czas nie usiadł, ale stał, jakby się bał siąść.

Przesłuchanie Bazesa.

Przew.: Oskarżenie zarzuca panu, że pan majątek po swoim ojcu zataił i że przysięga, jaką pan w tej sprawie złożył, jest nieprawdziwą. Ale niech pan sobie siada.

Osk. Bazes siada: Podtrzymuję moją przysięgę w całej osnowie.

Przew.: W jaki sposób doszedł pan do majątku?

Osk. Bazes: Byłem zajęty w sklepie mego ojca od lat 37.

Przewodn.: W śledztwie pan mówił, że 26 lat....

Osk. Bazes: Byłem w sklepie ojca od małego chłopca. Ojciec miał ongi spółkę z Bazesem z Rynku.

Przew.: A któż to jest Wolf Bazes?

Osk. Bazes: To jest wujaszek.

Przew.: Może stryj?

Osk. Bazes: Tak, stryj.

Przew.: Pobierał pan jaką pensyę od ojca?

Osk. Bazes: Ja sobie sam brałem.

Przew.: Jakże pann ojciec tak pozwolił brać?

Osk. Bazes: Brałem, co mi się podobało.

Przew.: Ale to wystarczało tylko na życie...

Osk.: Bazes: Życie miałem u ojca, to było tylko na drobne wydatki.

Obr. dr Frühling wskazując na oskarżonego: On się nigdy w życiu nie bawił.

Osk. Bazes: U ojca byłem od roku 1874.

Przew.: Zanim pan został wspólnikiem, czy pan brał jaką stałą pensyę od ojca?

Osk. Bazes: Co potrzebowałem na wydatki, tom dostawał.

Przew.: W roku 1887 został pan wspólnikiem ojca. Czy pan co dał do spółki?

Osk. Bazes: Dałem ojcu 10.000 reńskich jeszcze zanim przystąpiłem do spółki. Dostałem pół sklepu za moją pracę do tego czasu.

Przew.: Wtedy interes szedł dobrze?

Osk. Bazes: Bardzo dobrze.

Przew.: Więc pan miał pół sklepu, wartości 10 tysięcy złr. Zarabiał pan co na tym sklepie?

Osk. Bazes: Zarabiałem. Żyłem przy ojcu, byłem kawalerem —

Przew.: Czy pan sobie jaki kapitał odłożył?

Osk. Bazes: Tak, odłożyłem. Udzielałem z tych oszczędności pożyczek na hipoteki.

Obr. dr Frühling: Proszę, to są dokumenta z tych pożyczek, skrypta dłużne, jeden na 8, jeden na 10.000 reńskich.

Prok. dr Lang: Czy to jednak nie są tesame pieniądze, ciągle pożyczane?

Obr. dr Frühling: Co do skryptu na 3000 złr. to się zaraz wyjaśni.

Prok. dr Lang: Ja się przy tych 3000 złr. nie opieram.

Obr. dr Frühling: Pan prokurator na takie małe sumy nie leci.

Przew.: Więc pan powiada, że pan na spółce zarabiał i zarobionym pieniądzem operował, bo na tę okoliczność przedłożył pan dokumenty.

Przysięgli proszą o podanie terminów płatności tych pożyczek i kwot pożyczonych — tegosamego domagał się przedtem prokurator. (Podczas odczytywania tych szczegółów p. Bazes co chwila wstaje i siada znowu). Okazuje się, że p. Bazes na pożyczkach robił interes, pożyczał bowiem na 10 i 8 procent. Ogółem pożyczki te wynosiły 23.000 złr.

Przew.: Miał pan jeszcze inne kapitały?

Osk. Bazes: Miałem jeszcze w Banku hipotecznym, ile, nie pamiętam, ale najmniej 30.000 złr. Wybrałem je w r. 1894.

Przew.: Jakiż pan więc mógł mieć kapitał przed rokiem 1896? Nim pan dom kupił? Bo oskarżenie zarzuca panu, że pan nie miał pieniędzy na kupno tego domu.

Osk. Bazes: Miałem jeszcze znaczną kwotę. Więcej, niż 50.000 złr. prócz podanych przedtem w Banku hipotecznym.

Prok. dr Lang: Więc pan do roku 1887 nie miał nic. — W jaki sposób pan zarobił 73.000 złr. do roku 1896?

Osk. Bazes: Miałem prócz dochodu ze sklepu do spółki z ojcem różne inne dochody, np. eskontowanie weksli, jak np. prof. Straszewskiemu.

Przys. Kwaśniewski: Więc jak kto potrzebował pieniędzy, to pan podpisywał weksle i pożyczał pan?

Jeden z przysięgłych: Pan za to brał pieniądze?

Osk. Bazes: Nie.

Prok. dr Lang: Prof. Straszewski zeznał inaczej.

Obr. dr Frühling: Bo p. Bazesowi wtedy nie wypadało inaczej postąpić.

Prok. dr. Lang: Mnie to nie obchodzi, co wypadało, w każdym razie p. Bazes raz skłamał. Teraz już wiemy, jak pańskie zeznania rozumieć, panie Bazes, jak pan mówi: tak, to się rozumie: nie.

Przew.: Ileż sklep przynosił dochodu?

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: Jak długo był pan wspólnikiem ojca?

Osk.: Trzynaście lat, od 1887 do 1900.

Przew.: Zdaje się jednak, że interes nie szedł wcale tak brylantowo, jeżeli pan cały sklep kupił od ojca za 3200 kor.

Osk.: Bo najwięcej towarów w sklepie, to były towary dane w komis.

Przew.: Od roku 1900 sklep szedł źle — tak zeznali świadkowie — i to podobno pan sam zrażał gości, rozmaicie o tem opowiadają. Podobno sklep żadnego od tego czasu dochodu nie dawał.

Osk.: Gdzie są dowody? Sklep jeszcze potem szedł...

Prok. dr. Lang: Pan dał za pół sklepu 3.200 kor. a na sklepie było 2000 kor. długu. To pan tam nie wiele dopłacił. Sklep, który przynosił takie dochody, kupiony za takie pieniądze! Tobyśmy sobie wszyscy takie sklepy pozakładali (wesołość na sali).

Obr. dr Frühling: Może pan więcej zapłacił, panie Bazes?

Osk. Bazes zaczyna coś szybko i bardzo niewyraźnie mówić.

Prok. dr. Lang: Pan się tylko potrzebuje tłómaczyć.

Przew.: Pan mówi więc, że pan miał około 70000 kor. Ile pan miał pieniędzy w roku 1900, kiedy pan sklep nabył?

Osk. Bazes: Mój majątek wartał wtedy około 300.000 kor.

Przew.: Ileż mniej więcej dochodu dawał sklep pański przed rokiem 1900? Bo przecie mówiono, że to złoty interes.

Osk. Bazes: Nie wiem; nie pamiętam. To różnie było.

Przew.: Ale przecie nam tu nie chodzi o skazanie pana, będziemy szczęśliwi gdy się pan obroni, nawet p. prokurator się będzie cieszył (wesołość), więc leży to przecie w pańskim interesie, podać cyfrę dochodów.

Osk. Bazes: Żebym ja był wiedział, że ja kiedykolwiek będę miał sdawać sprawozdanie, to byłbym notował.

Przew.: Ale przecie pan był 37 lat w interesie, to pan musiał znać interes. — Pan sam sobie szkodzi.

Osk. Bazes: Miałem prócz dochodu z połowy sklepu, dochód za prowadzenie go, bo ojciec się niczem nie zajmował.

Przew.: Oskarżenie zarzuca panu, że pan nie kupił kamienicy przy ul. Grodzkiej 50, bo pan nie miał pieniędzy, kupno pańskie było fikcyjne; bo interesy robił tylko ojciec pański, którego nazywano w Krakowie milionerem. Więc podobno ojciec kupił tę kamienicę dla pana, by się pan mógł lepiej ożenić.

Osk. Bazes: Ja kupiłem tę kamienicę i ja udowodnię, że p. Wasserberg zeznawał fałszywie.

Przew.: Niech się pan nie unosi — spokojnie.

Osk. Bazes: Wszyscy mnie znali, że pracowałem porządnie. Kamienicę kupił nie ojciec dla mnie, ale ja dla siebie. Ojciec licytował, ale to było w moim interesie.

Przew. przedkłada przysięgłym akta kupna owej kamienicy.

Dr Frühling: Przychodzi potem subjekt i powiada, że to ojciec kupił kamienicę dla niego.

Osk. Bazes: Co on wie taki subjekt.

Prok. dr Lang: To nas mało obchodzi, kto kamienicę kupił, faktem jest, że kamienica jest własnością p. Bazesa, wnet będzie druga.

Obr. dr Frühling: Więc pan prokurator już mu tę kamienicę darował?

Prok. dr Lang: Ależ ja mu mogę darować całą Grodzką ulicę i cóż z tego?

Przew.: W Tow. kredyt. dla handlu i przem. była książeczka na 64.000 koron. Czyje to były pieniądze?

Osk. Bazes: To moja własność, to moja własność, wszystko jest moje.

Przew.: A dlaczego ojciec brał procent? Posyłał go pan?

Osk. Bazes: No, wyręczał mnie. Jak szedł na spacer, to szedł po procenty.

Prok. dr Lang: Na trzy tygodnie przed śmiercią ojciec pana wyręczał?

Przew: To było trochę dłużej.

Prok. dr Lang: No, cztery tygodnie.

Przew.: Może więcej.

Prok. dr Lang: Cztery i pół.

Osk. Bazes zwraca się do prokuratora: Skąd pan prokurator wie, że sklep po śmierci ojca nie był zamknięty?

Pok. dr Lang: Proszę o pouczenie oskarżonego, że według austryackiej procedury prokurator może pytać oskarżonego, a nie naodwrót.

Przéw. uspokaja oskarżonego.

Osk. Bazes: Jak ja tu jestem oskarżony, to przecie boli.

Przew.: Więc pieniądze na książeczkach w Tow. kred. były pańskie: A czemu były podpisywane J. Bazes.

Osk. Bazes: To była moja firma. Ja jestem właścicielem mojej firmy.

Przew.: Jakże było z kamienicą, w której był sklep. Czyjaż to była kamienica?

Osk. Bazes: Ojca.

Przew.: W testamencie zapisał ją ojciec panu, a tu pokazało się, że to była już przedtem pańska kamienica.

Osk. Bazes: Bo ja ją kupiłem.

Przew: Inaczej zeznał dr Praetzel.

Osk. Bazes: On jest adwokat i mnie nie lubi.

Przew.: To właśnie jest dziwne. Oskarżenie zarzuca panu, że pan pozornie tylko kupił tę kamienicę, by ona nie przypadła w spadku rodzinie. P. Poleński to zeznał.

Osk. Bazes: Ja nie chcę na tego Poleńskiego wygadywać, ale tu jest dużo do gadania (wesołość).

Przew.: W śledztwie p. Poleński nic złego o panu nie zeznał.

Na tem o godz. 12 zarządził przewodniczący przerwę na kwadrans.

Rozprawa popołudniowa.

Kilka minut przed 1 podjęto rozprawę na nowo.

Przew.: Więc pan powiada, że kamienicę pod l. 55 pan kupił. Jakaż była cena kupna?

Osk. Bazes: 68.000 koron. Miałem oblig na 38 tysięcy koron od ojca, a resztę zapłaciłem gotówką

Przew.: Gdzież się więc te pieniądze podziały?

Osk. Bazes: Matka wiedziała. Ja nie wiem. Ojciec przegrał większą sumę na giełdzie.

Przew.: Ojciec zapisał cały majątek panu Bazesowi, zastrzegając matce dożywocie. Przy robieniu testamentu przez matkę pan był u matki. Ale w tym testamencie jest uwaga, że: „syn mój nic nie ukrył i stan majątku spadkowego podał najwierniej“. To właśnie wzbudza podejrzenie, że taka klauzula jest — w testamencie. Pański ojciec uchodził tu za milionera —

Osk. Bazes: To dopiero po śmierci...

Przew.: Nie, jeszcze za życia. Czy ojciec grał na giełdzie?

Osk. Bazes: Matka zeznała, że grał.

Przew.: Na krótki czas przed śmiercią ojciec miał więc majątek. W lutym 1909 r. byli u ojca goście i wtedy ojciec pokazał p. drowi Praetzlowi papiery wartościowe, oświadczył, że kontrakt kupna kamienicy jest fikcyjny, że gotówkę ma także.

Osk. Bazes: Co ja mogę na to powiedzieć? Co do akcyj tramwajowych...

Przew.: P. Eibenschütz zeznał, żeście te akcye z ojcem kupowali.

Osk. Bazes: To być nie może. Ktoś z nas musiał w sklepie zostać. Książeczki wkładkowe są na moje nazwisko.

Prok. dr Lang: Proszę skonstatować, że książeczki te były przedtem wystawione na nazwisko Jerucha Bazesa.

Przewodniczący stwierdza, że tak było istotnie.

Przew.: Ojciec pański chciał kupić od p. Łepkowskiego plac za 200.000 kor.?

Osk. Bazes: Ojciec mógł mieć pieniądze, mógł nie mieć.

Przew.: A urządzenie mieszkania pan też kupił?

Osk. Bazes: Tak jest. Kupiłem. Dałem 800 reńskich.

Przew.: Cóż spowodowało niesnaski między pańskimi rodzicami a siostrami?

Osk.: Nie pamiętam...

Przew.: Więc ja panu przypomnę. Chodziło o pańską siostrę, Maryę.

Obr. dr. Frühling: Proszę skonstatować, że p. Bazes po ugodzie z krewnymi nie chce o niesnaskach rodzinnych mówić.

Prok. dr. Lang: Pan był z ojcem w spółce, mieliście brylantowy interes. Pan zarobił około 200.000 kor. Z tego ojciec więc musiał też zarobić. Gdzie się te pieniądze podziały?

Osk.: Moja matka...

Dr Lang: Niech pan o matce nie wspomina, bo ona nie żyje. Niech pan powie, czy pan wie, czy nie, gdzie się te pieniądze podziały?

Osk.: Ja nie jestem obowiązany tego powiedzieć.

Dr Lang: No dobrze. A teraz sam pan wie, że ojcu pańskiemu wymierzały władze podatkowe, umiejące doskonale wyczuwać, jaki kto ma majątek, podatek bardzo wysoki, a pan sam płacił tylko po 200 kor.

Osk.: Władze skarbowe się mylą.

Przesłuchanie świadków.

Zarządzono przesłuchanie świadków. Wszyscy krewni oskarżonego, najważniejsi świadkowie, zrzekli się zeznań.

Przesłuchano więc dalej dwóch byłych pomocników handlowych od Bazesa: p. Kopsa i Wasserberga. Świad. Kops zeznał, że Bazes judził rodziców przeciw siostrom i ze z dochodów sklepu oszczędności robić nie było można.

Świad. Wasserberg zeznał, że sklep był wyłączną własnością Jerucha.

Przew: A co robił Gustaw B. w sklepie.

Świadek: No — on był synem pana Bazesa.

Zeznania obu tych świadków były dla oskarżonego niekorzystne.

O godz. 3 rozprawę odroczono do jutra.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Zarządczyni wielickiej poczty p. Zellnerowa podała się, jak wieść niesie, na emeryturę. Z tej okazyi postanowiła Rada miejska wielicka wnieść do odnośnych władz podanie, by raz nareszcie poczta u nas została upaństwowiona. Analogiczne podanie wnosi również tutejszy Wydział powiatowy. Rzecz samą powinny władze rządowe bezwarunkowo przeprowadzić, boć Wieliczka jest niezaprzeczenie miastem o bardzo silnym ruchu. Saliny, starostwo, sąd, urząd podatkowy, Rada powiatowa, Kasa Oszczędności, Bank dla handlu i przemysłu, kilka poważnych zakładów przemysłowych jak fabryka Friedmanns, fabryka spirytusu Perlbergera, tegoż samego przemysłowe gorzelnie, młyn solny krajowy i t. d. wymagają absolutnie większego uwzględnienia przez władze pocztowe, niż to dotychczas miało miejsce. Skargi na stosunki lokalne pocztowe w Wieliczce niejednokrotnie już odbijały się echem w prasie, czas już ostatni by raz nareszcie został zaprowadzony należyty ład, czas, by nie oddawano znów poczty w ręce prywatne, lecz stworzono urząd państwowy.

Ze spraw publicznych należy zanotować uchwałę Rady miejskiej, która postanowiła wybudować miejską parową cegielnię maszynową. Mamy nadzieję, że przy rozpatrywaniu ofert uwzględni Rada miejska przedewszystkiem oferty firm krajowych.

Z życia prywatnego wspomnieć należy o kilku zabawach, które jednak nie cieszyły się nadmiarem bawiących się. Ostatnim był bal salinarny, na którym do kadryla stanęło 22 par.

Sport saneczkowy znalazł w Wieliczce kilkunastu amatorów obojga płci. Niestety krótko trwała ta przyjemność, bo śnieg stopniał. Kapitalny pogląd na tę zabawę miała wielicka policya, bo jeden ze stróżów moralności i porządku zainterpelował jednę z pań z tut. towarzystwa, jadącą na saneczkach i przerwał jej zabawę, twierdząc, że to jest zajęcie nawskróś „niemoralne i nieprzyzwoite“. Dopiero interwencya u burmistrza przywróciła gorliwej policyi normalny pogląd na sprawy tego świata. *K. S.*

Pod kołami pociągu. Tragiczną śmiercią zginęli 1 b. m. dwaj uczniowie gimnazyum jarosławskiego, 7-klasiści Józef Siara i Jan Portas. Obaj przebywali podczas małych wakacyj u rodziców koło Radymna. — Idąc torem kolejowym, nie zauważyli nadjeżdżającego pociągu, który ich w kawałki rozszarpał. Obaj byli wzorowymi uczniami, a Siara z lekcyj utrzymywał siebie i swą ubogą matkę.

Tarnów. (*Z „Sokoła“. — Walne zgromadzenie stow. dla wsp. izr. młodzieży. — „Gremium kupieckie“*). Koniec karnawału święcił „Sokół“ tutejszy zabawą, urządzoną w sobotę dnia 5 b. m. W pięknie udekorowanej sali bawiono się hucznie i wesoło do godziny 6 rano. Liczny udział członków, jakoteż doskonały serdeczny humor przyczyniły się do uświetnienia zabawy, która pozostawiła wszystkim miłe wspomnienie ostatków karnawałowych.

Doroczne walne zgromadzenie członków tut. „Sokoła“ odbyło się w niedzielę d. 6 b. m. z powodu braku kompletu dopiero o godzinie 4 tej wieczorem. Z przedłożonego drukiem sprawozdania wydziału dowiadujemy się, że w ubiegłym roku panował w Towarzystwie ruch ożywiony. Ruch ćwiczebny wzmógł się zwłaszcza od września 1909 roku, kiedy to posadę nauczyciela i kierownika gimnastyki objął w miejsce p. Dubelskiego były członek grona nauczycielskiego w „Sokole“ krakowskim p. Andrzej Długopolski. Urządzono oddział druhiń, rozwijający się bardzo pomyślnie, pozatem kurs gimnastyczny dla młodzieży rękodzielniczej, niezależnie od istniejących już dawniej ćwiczeń terminatorów, uzupełniono inwentarz gimnastyczny, utworzono bibliotekę gimnastyczną i t. d. Z okazyi nadchodzącej rocznicy grunwaldzkiej zdeklarował wydział na ten cel kwotę 1000 kor., płatną w 5 ratach rocznych. Ponadto proponuje wydział wysłanie na zlot grunwaldzki 80 ciu druhów i preliminuje na ten cel kwotę 988 kor., którąby musiano zebrać w drodze nadzwyczajnych dodatków do wkładek miesięcznych. Towarzystwo liczy obecnie zwyczajnych członków 299, obrót kasowy wynosił w ubiegłym roku 11467 kor. 95 hal., z czego kwota 75 kor. 35 hal., przedstawia się jako saldo na r. 1910. Mimo pokaźną ilość członków i dość wielkie ożywienie przybyło w r. 1909 długów w kwocie 2200 kor. 32 hal., pozostałe zaś na rok następny długi Towarzystwa wraz z ciężarem hipotecznym wynoszą 49.666 kor. 41 hal.

W ciągu zgromadzenia wywiązała się dłuższa, ożywiona dyskusya w sprawie pokrycia kosztów zlotu grunwaldzkiego. Upadł wniosek wydziału na podwyższenie wkładki miesięcznej członków z 1 kor. na 50 hal., natomiast uchwalono powiększyć wkładkę tylko o 20 hal., — a resztę kosztów zlotu pokryć z dobrowolnych datków i różnego rodzaju urządzeń. Po udzieleniu absolutoryum ustępującej części wydziału przystąpiono do wyboru nowych członków. Wynik przedstawia się następująco: na przeciąg 3 lat wybrano pp.: Czyżyńskiego, prof. Heitzmana i Wójcickiego, na 2 lata p. Kozłowskiego, a na 1 rok p. Nowaka.

Na zastępców wybrano pp.: Wernera, Chmurę, Pitułę i Stefańskiego.

W stow. dla wspierania izr. młodzieży szkolnej odbyło się w niedzielę d. 6 b. m. walne zgromadzenie, na którem prócz dawnego wydziału i komisyi kontrolującej zjawił się 1, dosłownie jeden, członek Towarzystwa. Mimo tak widocznie słabego zainteresowania się szerokich warstw dla tej instytucyi, kasa Tow. przedstawia stan kwitnący. Na rok następny pozostaje więc ten sam wydział.

W sprawie stworzenia Stowarzyszenia „Gremium“ kupieckiego w Tarnowie odbywają się od dłuższego czasu prace przygotowawcze, kierowane przez komitet w tym celu zebrany. W sobotę dnia 5 b. m. odbyło się w tej sprawie poufne zebranie kupców, na którem uchwalono gremium takie powołać do życia. (*Od redakcyi.* Sprawa organizacyi kupieckiej w gremiach jest sprawą b. ważną, ale w Galicyi napotyka na znaczne trudności ze względu na stosunek kupiectwa izraelickiego do chrześcijańskiego. Kupcy chrześć. pragną zastrzedz się przed bezwzględną majoryzacyą — a stąd wynika, że sfery kupieckie nie zdołały się jeszcze porozumieć co do układu i statutów gremium i prace organizacyjne nigdzie w Galicyi ani w Krakowie ani we Lwowie nie wyszły jeszcze poza okres przygotowawczy).

Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej, połączone z wykładami o przemyśle, ilustrowanymi obrazami świetlnymi, odbędą się w powiecie krakowskim w następujących miejscowościach: w Zabierzowie 12 i 13 bm. (wiec 13-go), w Morawicy 14 i 15 bm. (wiec 15), w Liszkach 16 i 17 bm. (wiec 17), w Czernichowie 18 i 19 bm. (wiec 19), w Rybnie 20 i 21 bm. (wiec 20), w Kaszowie 22 i 23 bm. (wiec 23), w Skawinie 24 i 25 bm (wiec 25), w Podgórzu 26 i 27 bm. (wiec 27), w Mogile 28 lutego i 1 marca (wiec 1), w Prądniku Czerwonym 2 i 3 marca (wiec 3), w Łobzowie 4 i 5 marca (wiec 5).

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Na kwaterze“ (Le billet de logement). Farsa w 3 aktach Antoniego Mars'a.

Bulwarowa ta farsa, której wprowadzenie na scenę zawdzięczamy swywolnej ochocie kończącego się karnawału, ma jeden błąd: posiada fakturę taką, że nie wiedząc o jej paryskiem pochodzeniu, moglibyśmy ją uważać za *made in Germany*. A to najgorsze, co o farsie francuskiej powiedzieć można. Dowcip w niej zbyt gruby, sytuacye zbyt drastyczne i niesmaczne, nad każdem i kropka położona; brakło zaś wdzięku i tej pikanteryi, która wszystko usprawiedliwi. Także wykonaniu, aczkolwiek artyści grali z werwą, brakło lekkości, swobody i elegancyi, któraby uczyniłaby strawniejszą tę farsę, pływającą w tłustym sosie takiego *qui pro quo*, iż poczciwy major Labourdette obrał swą kwaterę nie w domu czcigodnej wdowy po prezydencie Martin, lecz innej „wdowy“ Martin, utrzymującej gościnne etablissement z sześciu siostrzenicami... Drastyczne sytuacye, jakie stąd wynikają, łatwo sobie wyobrazić, a komplikuje je romans młodego porucznika z siostrzenicą prawdziwej pani Martin i *bonne fortunne* pana pułkownika na kwaterze u pani aptekarzowej. Pp. Siemaszko, Mielnicki, Jednowski, Kosiński, Miarczyński z humorem wywiązali się ze swych zadań; zwrócił uwagę udatną charakterystyką w drobnej rólce p. Brandt; młody ten artysta zdaje się być uzdolniony w kierunku charakterystycznym i dobrzeby było, aby otrzymał sposobność do wypróbowania swych sił w szerszym zakresie. Pp. Sulima, Barwińska, Krysińska, Mielnicka, Górska (doskonała oberżystka z pierwszego aktu) i i. reprezentowały z powodzeniem płeć piękną w tej farsie. *ls.*

„Pan Damazy“. *Debiut p. Romany Jaśkowskiej.* Wczorajsze popołudniowe przedstawienie świetnej komedyi Blizińskiego: „Pan Damazy“ było nader interesującem ze względu na debiut p. Jaśkowskiej w roli Żegociny, oraz na rolę Genia Bajdalskiego, którą objął p. Leszczyński. P. Jaśkowska przedstawiła się naogół wcale dobrze; nie dopisywał jej, co prawda, głos, ale to może z przyczyny chwilowej niedyspozycyi. W szczegółach rola Żegociny w interpretacyi p. Jaśkowskiej nie była najlepszą, że wspomnę tylko końcowe sceny aktu czwartego, całość jednak była dobrze pomyślaną.

P. Leszczyński odtworzył postać Bajdosia z werwą i temperamentem. W scenach z ojcem był przepyszny, jako zakochany i nawrócony „pozytywista“ był jakby za mało naturalny.

Całe przedstawienie miało cechę wielkiej staranności. Przedewszystkiem największe uznanie należy się p. Jarszewskiej, która w roli Helci znalazła, jak się zdaje, rolę najbardziej swej indywidualności odpowiadającą i oddała ją z taką serdeczną szczerością, że podbiła wszystkich. Doskonałą była również p. Arkawin. Teatr był pełny. *j. r.*

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Na kwaterze“.
Wtorek: „Na kwaterze“.
Sroda: „Rycerze północy“.
Czwartek: „Tricoche i Cacolet“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Aktorki“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Aktorki“.
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Trójka hultajska“.
Wtorek: „Hulaj dusza“.

Co słychać w mieście?

W szkole Sztuk Pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej w Krakowie odbyło się po zakończeniu pierwszego kwartału rozstrzygnięcie konkursu, na którem otrzymały odznaczenia:

Na konkursie prof Wyczółkowskiego: Alicya Rosenblattówna z Krakowa (za rysunek) i Marya Ziembińska z Wołynia (rys.). — Na konkursie prof. Tetmajera: Helena Ebenschützówna z Krakowa (rys.), Ludwika Kraskowska z Krakowa (st. ol.), Halina Kwapińska z Warszawy (rys. i ol.), Julia Jonszer-Lipińska z Królestwa (rys. i ol.). — Na konkursie prof. Weissa: Helena Ebenschutzówna (rys.), Halina Kwapińska (rys.), Julia Jonszer-Lipińska (ol.), Ewa Orlikowska z Ukrainy (rys.). Na konkursie prof. Kamockiego: Ewa Orlikowska (ol.), Jadwiga Tetmajerówna z Bronowic (ol.). — Na oddziale sztuki dekoracyjnej prof. Bukowskiego (konkurs na wachlarz): Alicya Rosenblattówna, Helena Gay z Warszawy.

Z karnawału. *IV. Bal maskowo-kostyumowy* w Klubie urzędników poczty i telegrafu odbył się w sobotę, a przyznać trzeba że był on faktycznie punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału. W pięknie przystrojonych salach klubu zgromadziło się z górą 500 osób, w tem połowę kostyumowanych. Barwną wstęgę poloneza prowadzili na czele: p. prezes Smoleński z p. Münnichową, radca rządu p. Biliński z p. Smoleńską, radca rządu i dyr. policyi dr. Flatau z p. Schlesingerową, radca rządu Dawidowski z p. Rudolfową i w. i. Między obecnymi zauważyliśmy grono przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, oraz delegacyę Resursy urzędniczej, złożoną z pp. wiceprezesa dra Patkiewicza, Olhiszewskiego, Kurnikowskiego, Winklera i dra Weinera.

Szereg tańców wirowych rozpoczął piękny walc kompozycyi p. Edwarda Jezierskiego, przeplatany melodyami w motywach trąbki pocztowej. Do kadryla, mazura i kotyliona stawało około 180 par. Jury, złożone z poważnych uczestników balu, miało prawdziwie trudne zadanie, aby z pomiędzy niezliczonej liczby niezwykłych kostyumów i masek, wybrać najpiękniejsze. Z damskich kostyumów nagrodą pierwszą nadano „Polonii“ (p. Smoleńska), drugą „Junonie“ (p. Czerwenkówna), trzecią „Rusałce“ (p. J. Kostórkiewicz), czwartą „Vateau“ (p. Zielińska). Z męskich nagrodzono „Ludwika XV.“ (p. Plandin) i „Kartę z głową w formie olbrzymiej dyni“ (N. N.). Po za odznaczonymi wyróżniały się dowcipem i gustownością „Dziecko w powijakach“ (p. Miaskowski), „Apollo“ (p. Zajączkowski), „Francuska“ (p. A. Klein), „Pierrot“ (p. Koblmanówna), „Szczęście“ (p. Stachowa), „Rococo“ (p. Silbermanowa), „Greczynka“ (p. Topinek), „Rzymianka“ (p. Remiszewska), „Karnawał francuski“ (p. Rudolfowa), „Muchomór“ (p. Kuprowska), „Strój wschodni“ (p. Młynarkiewiczowa), „Lord“ (p. Morawiecki), „Bebe“ (p. Temnicka), „Pocztylion“ (p. Januszkiewicz) i w. i. których z braku miejsca wymienić niepodobna. Z balowych sukien okazałością wyróżniały się suknie pp. Studzińskiej, Schlesingerówny, Lubańskiej, Krudowskiej, Piotrowskiej i i.

Ochocze tany, prowadzone wzorowo przez p. Lubańskiego i Bobrowskiego przeciągnęły się do godz. 8 rano.

Wydziałowi Klubu należy się szczere uznanie za pracę i pomysłowość w inicyowaniu tej prawdziwej biesiady karnawałowej, która mile zapisała się w pamięci uczestników.

We wtorek 8 b. m. urządza Klub pocztowy „poprawiny balu maskowego“. Ceny wstępu znacznie niższe, początek o g. pół do 9 tej wieczorem.

„Mleczarnią postępowa“. Pod tą nazwą otworzyli dwaj młodzi kupcy krakowscy pp.: Julian Zawiliński i Maksymilian Chmura nową restauracyę. Uroczyste poświęcenie tej restauracyi odbyło się w sobotę w południe w obecności licznego grona przyjaciół i znajomych obu właścicieli, między którymi widzieliśmy dyrektora czwartego gimnazyum p. Romana Zawilińskiego, kilku kupców i przedstawicieli prasy. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Jurgowski.

„Mleczarnia postępowa“ mieści się przy ulicy św. Jana l. 13 na parterze. Drugie wejście znajduje się od ulicy św. Marka. — Trzy bardzo ładnie, nawet z komfortem urządzone sale, oświetlone elektrycznie, mogą pomieścić przeszło 100 gości naraz.

Obaj właściciele nowej tej restauracyi są już znani w Krakowie jako młodzi, ale dzielni i solidni kupcy. Dają oni rękojmię, że „mleczarnia postępowa“ prowadzoną będzie naprawdę na sposób europejski, postępowy. I mamy nadzieję, że niezadługo już mleczarniata wyrobi sobie w całem mieście najlepszą reputacyę i uznanie licznej klienteli. W naszem mieście, w którem brak formalnie restauracyj z tanią kuchnią, ta nowa, postępowa restauracya jest wprost potrzebną. Młodej firmie zasyłamy więc serdeczne: Szczęść Boże!

Krakowski Klub szachistów. Doroczne walne zgromadzenie krak. Klubu szachistów odbędzie się d. 20 b. m. w sali Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego l. 28 o godz 5, w razie braku kompletu o 6 popoł. tego samego dnia.

Prawo publiczności. Minister wyznań i oświaty nadał prywatnemu liceum żeńskiemu Heleny Kaplińskiej w Krakowie na lata 1909/10, 1910/11 i 1911/12 prawo publiczności, oraz prawo odbywania w tym czasie egzaminów dojrzałości i sporządzania świadectw tych egzaminów z ważnością państwową.

Śmiertelny wypadek w kościele N. P. Maryi. W sobotę spadł z drabiny w kościele N. P. M. 33 letni kościelny Waleryan Bogacz i doznał wskutek upadku złamania podstawy czaszki. Pogotowie przewiozło nieprzytomnego do szpitala św. Łazarza, gdzie wkrótce zmarł.

Śluby. Dnia 6 lutego 1910 r. pobłogosławiony został związek małżeński między p. Maryą Żembińską z Krakowa a dr. Chrostowskim z Płocka w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Ślub p. Kazimierza Zdziechowskiego, znanego pisarza, brata prof. Uniwersytetu z panną Lebowską, odbył się w sobotę w kościele św. Barbary.

O uwiedzenie nieletniej dziewczyny. W sobotę odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw 70 letniemu Teofilowi Borkowskiemu, oskarżonemu o zgwałcenie nieletniej dziewczyny. Rozprawa była tajną. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok uwalniający.

„Dynamit“ na dworcu kolej. krakowskim. Po Krakowie rozeszła się wczoraj sensacyjna pogłoska, podana przez jeden z dzienników krak., jakoby na dworcu kolej. krakowskim wykryto przesyłkę, zawierającą parę kilogr. dynamitu, który mógł łatwo eksplodować i spowodować katastrofę. Okazało się jednak, że sensacya była nieuzasadniona.

Przesyłka pochodzi od fabryki materyałów wybuchowych we Felixdorf, która wysłała do kamieniołomów w Mydlnikach paczkę kapsli. Kapsle te nie groziły żadnem niebezpieczeństwem, tembardziej, że były znakomicie zapakowane. W Krakowie włożono tę paczkę do wagonu i wtedy wydał się pakunek jednemu z funkcyonaryuszów podejrzanym, zarządził więc zbadanie wartości.

Bójka weselna. Dziś o godzinie 3 rano powstała wielka awantura między gośćmi weselnymi na t. zw. „Kapelance“ w Podgórzu. — Awantura zmieniła się wkrótce w krwawą bójkę, w której pracowano nożami i szablami. Ciężko rannymi wyszli z tej bitki: Jan Krzyształowicz i Jan Pacuła, których Pogotowie przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Napad na akademika. Dziś nad ranem napadły jakieś indywidua na słuchacza lwowskiej politechniki, pana J., w chwili, gdy przechodził ulicą Zwierzyniecką i zadały mu nożem kilka ran w piersi i ręce. Pogotowie opatrzyło rannego.

Oszukańcze listy. Kilku poważnych kupców naszego miasta otrzymało listy, w których przyrzeczono im złote góry za sprzedaż jakiegoś artykułu, „bez którego żaden człowiek nie może się obejść“. Treść listu w języku niemieckim jest mniej więcej taka: Łaskawy oferent donosi, że w Rosyi znalazł pewien towar, „bez którego żaden człowiek nie może się obejść“, a który można sprzedawać z zyskiem 100 prc.. Zarobić można 10.000 rubli. Ponieważ adresat znany jest oferentowi jako poważny kupiec, zwraca się więc do niego, aby korzystał z rzadkiej sposobności. Jeśli kupiec się zgadza, niech telegraficznie da znać pod adresem: Boris Weber, Drissa Dewostrebowanie (gub. Witebska), Rosya.

Listy te, naiwnie zredagowane, otrzymało kilku kupców krakowskich, którzy czując w tej aferze oszustwo, złożyli je w dyrekcyi policyi.

Składki na Dar grunwaldzki. P. *J. U.* złożył w naszej Administracyi na Dar grunwaldzki 12 koron, zebrane w gronie przyjaciół w dniu 2 b. m. z okazyi imienia p. Maryana Ogieńskiego.

Sejm krajowy.

Lwów. Prezes Koła polskiego nadesłał wczoraj z Wiednia telegraficzną wiadomość, że **Sejm obradować może do soboty 19 b. m.**

Lwów. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu kontynuowano dyskusyę nad sprawozdaniem departamentu VI Wydziału krajowego.

W sprawie języka w żandarmeryi uchwalono wniosek komisyi o wprowadzenie języka polskiego, a odrzucono wniosek ruski o wprowadzenie języka polskiego i ruskiego.

Również przyjęto bez dyskusyi wniosek komisyi o kasach sierocych.

Następnie obradowano nad rezolucyami posła Skwarki w sprawie powiększenia liczby geometrów ewidencyjnych tak, aby w każdym sądzie powiatowym był jeden geometra ewidencyjny.

Na wieczornem posiedzeniu dyskutowano nad sprawami wodnemi. Uchwalono zmianę ustawy wodnej.

Z kolei omawiano sprawy kolei lokalnych.

Pos. Staruch, wskazując na zmęczenie posłów, prosił o odroczenie dalszych obrad do poniedziałku.

Marszałek: Zanim podam pod głosowanie wniosek pana posła, zauważę, że w parlamencie trwa posiedzenie od rana do 6 po południu, w Sejmie zaś do 2 po południu, jeśli zaś mowa o zmęczeniu, zwracam uwagę, że są rozmaite sposoby nie wytężania sił i odpoczynku n. p. szanowanie głosu. (Wesołość).

Wniosek Starucha odrzucono.

Pos. ks. Senyk użalał się na ilustracyę w „Śmigusie“, przedstawiającą posłów ruskich jadących na świniach. Następnie w sprawach kolejowych przedstawił kilka żądań i żalił się na regularne spóźnianie na liniach transwersalnych.

Pos. ks. Stojałowski: Jak będą ruskie bilety, to będzie lepiej. (Wesołość).

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń. „Koresp. Centrum“ donosi, że Sejm czeski będzie odroczony, chyba, że w ostatniej chwili przyjdzie do porozumienia.

O ile sytuacya w Pradze oddziała na parlament wiedeński i na politykę br. Bienertha, to okaże się na najbliższej konferencyi, na jaką prezydent gabinetu zaprosi wszystkich przywódców parlamentarnych. Br. Bienerthowi chodzi o ustalenie programu pracy. Rząd potrzebuje koniecznie załatwienia dwóch spraw do końca czerwca, mianowicie: ustawy o kontyngencie rekruta i budżetu. Przedłożenia finansowe wejdą do parlamentu dopiero w jesieni, a na najbliższej sesyi (z końcem lutego) nastąpi co najwyżej I. czytanie ich.

Gabinet Bienertha będzie rekonstruowany.

Turcya i Grecya.

Konstantynopol. „Jeni Tanin“ stwierdza z zadowoleniem, że z powodu zapewnienia mocarstw w sprawie Krety znikły obawy wojenne.

Konstantynopol. Grecki poseł Gryparis przedłożył ministrowi spraw zagranicznych oficyalne oświadczenie, że obawy w sprawie zwołania greckiego zgromadzenia narodowego są nieuzasadnione.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Do części dzisiejszego nakładu „Nowin“ dołączamy prospekt mleczarni postępowej p. f. Julian Zawiliński i M. Chmura.

Reduta w Zakopanem 29. I. 1910 r.

Dla usunięcia szerzących się pogłosek, jakoby komitet na dzień 29. stycznia zapowiedzianej reduty mimo ogłoszeń muzyki wojskowej nie zamówił, niniejszem oświadczamy, że wspomniana muzyka zamówiona została i jedynie ze względów służbowych na czas oznaczony przybyć nie mogła.

Zarząd muzyki 100 p. p.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal. wszędzie już z dostawą do domu.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.